

Krystyna Ratajska

Filomatyzm w kręgu szkoły Askenazego, czyli o potrzebie mitologizacji historii

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 37, 177-201

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSTYNA RATAJSKA

FILOMATYZM W KRĘGU SZKOŁY ASKENAZEGO CZYLI O POTRZEBIE MITOLOGIZACJI HISTORII

Źródłem potocznej wiedzy o filomatach i filaretach wileńskich była w końcu XIX i na początku XX w. przede wszystkim patriotyczna legenda o bohaterskich i ofiarnych przyjaciółach młodości Mickiewicza, osnuta wokół III części *Dziadów*. Przeżywała ona swój ciągły renesans szczególnie wśród młodzieży o różnych orientacjach ideowych, poszukującej historycznego rodowodu, uzasadniającego i uwzniaślającego aktualne dążenia współczesne. Historia związków wileńskich była także przedmiotem dociekań wśród badaczy pozytywistycznych, zmierzających do ustaleń obiektywnych. Sięgali oni do nielicznych źródeł i na ich podstawie formułowali ostrożne, wyważone sądy, podkreślające apolityczny charakter filomatyizmu¹.

¹Do najpopularniejszych i charakterystycznych opracowań działalności filomatów i filaretów należą w tym okresie prace J. T r e t i a k a (*Mickiewicz w Wilnie i Kownie* 1884, *Mickiewicz i Domeyko*, Biblioteka Warszawska 1906, t. II), dr. S z e l i g i (J. B i e l i Ń s k i e g o), *Proces filaretów w Wilnie*, Archiwum do dziejów literatury i oświaty, t. VI, 1890), W. G o s t o m s k i e g o (*Dążenia filaretów w świetle pojęć obecnych*, „Ateneum” 1890), a także monografie J. K a l l e n b a c h a (1897) i P. C h m i e ł o w s k i e g o (1898) o Mickiewiczu, zawierające omówienie filomackiej młodości. Wymienieni badacze odrzucali zdecydowanie jako źródło wiedzy komentarze i opracowania rosyjskie, szczególnie raport Nowosilcowa opublikowany przez T. Wierzbowskiego w 1897 r. w „Warszawskich Uniwersyteckich Wiadomościach”, z. VIII i IX, podkreślający zdecydowanie polityczne oblicze filomatyizmu. Wśród źródeł nie kwestionowanych ważne miejsce zajmowała tzw. „Tekka” rektora Twardowskiego, tak określona przez J. Bielińskiego, zawierająca dokumenty urzędowe pozostałe po Janie Twardowskim rektorze Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1822–1824. Sięgano także do pamiętników i wspomnień współczesnych, w szczególności byłych filaretów: I. D o m e y k i (*Filareci i filomaci. List do Bronisława Zaleskiego*, Poznań 1872) i A. E. O d y Ń c a (*Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884). Za źródło wiedzy o organizacjach wileńskich badacze pozytywistyczni uważali także wstęp do III części *Dziadów*, napisany przez Adama Mickiewicza spełniający rolę komentarza historycznego, zgodnego z linią samoobrony przyjętą przez filomatów w procesie.

Jedynie szersze opracowanie roszczęce sobie prawo do ujęcia naukowego, stawiające na polityczny charakter stowarzyszeń w Wilnie – monografię Władysława Mickiewicza (*Zywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materialów oraz własnych wspomnień*, 1890) przywoływano po to, by podkreślić, że interpretacja faktów w niej zawartych, dotyczących filomantyzmu jest daleka od naukowego obiektywizmu².

Potrzeba nowszego, a jednocześnie naukowego uzasadnienia politycznego charakteru związków wileńskich pojawiła się w pracach powstałych w kręgu szkoły Szymona Askenazego i wiązała się ze zjawiskiem szerszym w historiografii, przede wszystkim z opozycją wobec szkoły krakowskiej i z nowym spojrzeniem na dzieje Polski porozbiorowej. Referat Askenazego wygłoszony na krakowskim zjeździe historyków w 1900 r., stawiający postulat podjęcia badań nad dziejami Polski porozbiorowej, uznano za przełomowy, stanowiący punkt zwrotny w dziejach historiografii polskiej. Na zjeździe z inicjatywy Askenazego wyłoniono Komitet do dziejów Polski porozbiorowej. Wynikiem jego działalności były *Monografie w zakresie dziejów nowożytnych* napisane przede wszystkim przez samego Askenazego i jego uczniów³. Choć dotyczyły one wielu problemów wiązało je wspólne

²Zob. recenzje monografii Wł. Mickiewicza: H. H o r d y ń s k i: *Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza* 1891, S. T a r n o w s k i: „Przegląd Polski” 1890, t. 97; J. T r e t i a k, „Czas” 1892, nr 181 – 184.

Charakterystyczny wyjątek stanowi sąd B. Limanowskiego, powołującego się na monografię Wł. Mickiewicza jako jedynie słuszne źródło wiedzy o młodym Mickiewiczu (zob. wstęp B. L i m a n o w s k i e g o do: *Artykuły polityczne Adama Mickiewicza*. Kraków 1893).

³Oto tytuły najbardziej znanych dzieł Sz. A s k e n a z e g o: *Przymierze polsko-pruskie* (1900), *Dwa stulecia XVIII i XIX w.* (1901), *Książę Józef Poniatowski 1763 – 1813* (1904), *Rosja – Polska 1815 – 1830* (1907), *Łukasiński* (1908), *Akty powstania Kościuszk* (1918), *Napoleon a Polska* (1919).

Świadectwem żywego zainteresowania wśród uczniów Askenazego XIX w., a szczególnie historią walk o niepodległość, są prace Mariana K u k i e l a, *Dzieje oręża polskiego w dobie napoleońskiej* (1912), *Powstanie kościuszkowskie* (1911), *Zarys historii wojskowości w Polsce* (1921), *Maciejowice* (1929), *Wojna 1812* (1937), *Mickiewicz w podziemiu 1816 – 1824* (1958); Michała S o k o l n i c k i e g o, *Wojna roku 1809* (1910), *Les origines de l'emigration polonaise en France 1831 – 1832* (1920), *General Michal Sokolnicki 1760 – 1815* (1912), *Wojna polsko-rosyjska w 1831 r.* (1912), Bronisława P a w ł o w s k i e g o, *Dwernicki* (1914), *Historia wojny polsko-austriackiej 1809* (1935), *Warszawa 1809 r.* (1948) i wreszcie Henryka M o ś c i c k i e g o, *Wilno i Warszawa w*

stanowisko, jednoznacznie opozycyjne, wobec pesymizmu szkoły krakowskiej, reprezentowały natomiast nową koncepcję historii – koncepcję programowo-optimistyczną. Askenazy zaprotestował przeciw ascetycznej pokucie, biczowaniu i umartwianiu narodowemu uznawanych przez krakowską szkołę historyczną za jedynie słuszną postawę po rozbiorach. W przeciwieństwie do niej Askenazy i jego uczniowie dopatrzili się źródeł optymizmu przede wszystkim w dziejach porozbiorowych, które stały się dla nich podstawą wszechstronnych badań. Historia porozbiorowa stanowiąca historię powstań została zrehabilitowana i przedstawiona apologetycznie. Ze szkołą Askenazego wiązał się więc renesans idei powstań zbrojnych, renesans myśli o niepodległości.

Walka z ugodowością szkoły krakowskiej, z lojalizmem, z negowaniem myśli o samodzielnym politycznie bycie narodu, jaką podjęła szkoła Askenazego, czyniły jej koncepcje popularnymi wśród tych odłamów społeczeństwa polskiego, które podjęły myśl o odzyskaniu niepodległości. Wysiłek naukowy traktowany był jak czyn patriotyczny i obywatelski. Tak pojmowali go nie tylko czytelnicy monografii i słuchacze wykładów profesora, ale przede wszystkim najbliżsi uczniowie Askenazego. Część z nich należała do Zetu, który po 1905 r. nie był wyłącznie ekspozyturą endecką. Inni, związani byli z PPS, brali udział w przygotowaniach zbrojnych w Galicji, a później w okresie wojny walczyli w legionach Piłsudskiego⁴. Wybitni uczniowie Askenazego dostrzegali aspekty aktywizujące i woluntarystyczne w przedmiocie podjętych badań. Marian Kukiel i Emil Wawrzekowicz widzieli w nich „jedną z najniezbędniejszych funkcji bytowania narodowego”, „gmachy całe patriotycznych wskazań”, „szańce dla odparcia wrogich pocisków”,

„*Dziadach*” Mickiewicza (1908), *General Jasiński i powstanie kościuszkowskie* (1917), *Pod berłem carów* (1924), *Dzieje porozbiorowe Polski i Rusi* (1913), *Pozgonna cześć dla księcia Józefa* (1927).

⁴Do najczynniejszych politycznie uczniów szkoły Askenazego należał Marian Kukiel, działacz PPS Frakcji, Strzelca, Związku Walki Czynnej, w legionach był dowódcą batalionu, a później komendantem Szkoły Podchorążych w kampanii 1920 r. Zasłużonym działaczem politycznym był także Michał Sokolnicki, działający podobnie jak Kukiel w PPS Frakcji i organizacjach niepodległościowych, podczas I wojny światowej w Legionach Polskich był jednym ze współpracowników J. Piłsudskiego.

wreszcie „wskazania dla czynu”⁵. Oczywiście podkreślali oni także zasługi naukowe Askenazego, a jednocześnie własne, czyniąc je przełomowymi w dziejach piśmiennictwa historycznego. Powiada M. Kukiel: „Przebudzenie z martwoty dziejopisarstwa polskiego w zakresie dziejów najnowszych, podniesienie go na poziom europejski, umożliwienie mu zwycięskiej rywalizacji z piśmiennictwem obcym [...] jest u nas dziełem żelaznej, niezmężonej energii i niegasnącego zapału jednego człowieka”⁶.

Programowy optymizm powodował liczne konsekwencje, nie zawsze sprzyjające pełnemu obiektywizmowi w ujmowaniu faktów historycznych. Choć niejednokrotnie podkreślano sumiennosc źródłową, ścisłość naukową warsztatu Askenazego i jego uczniów trzeba jednocześnie zaznaczyć, iż reprezentowali oni koncepcję historii, która liczyła się z legendą i często czerpała z jej emocjonalnych treści. Podkreślanie wielkości narodu w jego dziejach porobiorowych narzucało heroistyczne podejście do przeszłości i wybitnych postaci kształtujących dzieje.

Dążenie do twórczej syntezy historycznej przejawiało się w pracach Askenazego i jego uczniów w symbolicznym ujmowaniu postaci i zjawisk, które reprezentowały często złożone kompleksy wzajemnych zależności. Symboliczną postacią był Kościuszko, Dąbrowski, książę Józef Poniatowski czy wreszcie Łukasiński, symbolicznym zjawiskiem działalność przedlistopadowego podziemia, powstania narodowe. Oczywiście takie pojmowanie historii i syntezy historycznej zbliżało Askenazego i jego szkołę do heroistycznych tendencji romantycznych i neoromantycznych.

Pośrednio teje heroizacji i mitologizacji nie uniknęli Zan i jego wileńscy towarzysze. Działalność ich jest przedmiotem rozważań w książce Askenazego o Łukasińskim wydanej po raz pierwszy w Warszawie w 1908 r. Oczywiście głównym bohaterem — olbrzymem pozostaje w niej Łukasiński, ale jego dzieje umieszczone zostały na bardzo szerokim tle działań przedlistopadowego podziemia, wtopione w obszerny dziejowy kontekst. Szerokość kontekstu spowodowała, że uzna-

⁵Wszystkie cytaty za: M. K u k i e l, E. W a w r z k o w i c z, *Szkola historyczna profesora Askenazego. „Tygodnik Ilustrowany”* 1910, nr 42, s. 844.

⁶*Ibidem.*

no ją raczej za monografię związków tajnych przed powstaniem listopadowym, niż za biografię Łukasieńskiego. Tak potraktował ją np. J. Chrzanowski. W rekapitulacji swojej recenzji zazaczył:

Krótko mówiąc dzieło o Łukasieńskim jest historią rozwoju naszej świadomości narodowej (od rozbioru aż niemal do powstania 1830) w kierunku, w którym podążył Łukasieński i jego towarzysze i jego następcy, innemi słowy jest historią związków tajnych, osnutą na bardzo szerokim, bo ogólnoeuropejskim, a doskonale podmalowanym tle⁷.

Askenazy jednak w książce, która jest nie tylko biografią, zachował biograficzny układ. Dlaczego? Wyjaśnienie samego autora zawarte jest we wstępie do książki o majorze Łukasieńskim:

Był on w usiłowaniach swoich i cierpieniu wykładnikiem pewnych mniej znanych, a nader doniosłych stron wewnętrznych bytowania Królestwa Polskiego. Był właśnie w szczupłym swoim życiowym i publicznym zakresie, tym dobitniejszym wykładnikiem społecznych prób i porywów targającego się ze swoim przeznaczeniem, krzywdzonego-ludzonego, źle obłudnie i nierozumnie rządzonego narodu. Okropny, bezprzykładny los tej jednej, niepokażnej ofiary związany jest tajnymi nićmi z całym kompleksem pierwszorzędnych spraw i zagadnień zakulisowych, stanowiących o losie ówczesnym społeczeństwa i kraju.

Tu spoczywają w półmroku pewne zjawiska i sprężyny specyficzne, warunkujące w znacznej mierze całokształt widomych dziejów Królestwa. O te rzeczy powszechniejsze chodzi tutaj najglówniej, zapomniane, zaginione imię Łukasieńskiego służyć tutaj powinno jako właściwe godło, jego postać osnuta na szarym, skąpym wątku biograficznym jako żywa pochodnia oświecająca ciemne głębie tej historycznej widowni, na której rozgrywały się dzieje Polski Kongresowej⁸.

Łukasieński w takim ujęciu to „godło”, „wykładnik”, wreszcie symbol zmagania podziemia przedlistopadowego – symbol tym piękniejszy i bardziej wzniosły, że wydobyty z mroku zapomnienia i niepamięci⁹.

⁷J. C h r z a n o w s k i, *Książka o Łukasieńskim*, „Książka” 1908, s. 429.

⁸Sz. A s k e n a z y, *Łukasieński*, t. 1, s. 2.

⁹Należy dodać, że anonimowość ofiary Łukasieńskiego jest przedmiotem szczególniego pietyzmu ze strony autora monografii. Kult podnosi jeszcze ekspresyjna stylistyka wypowiedzi o losach tragicznego majora. Oto jej próbką: „Któż w Polsce nie słyszał o majorze Łukasieńskim? A któż o nim ściślejszą powziął wiadomość? On był z szarego tłumu. Nie był wodzem, był tylko sługą Swego narodu. W tej służbie on zginął dla współczesnych i potomnych. Odtąd pokryło go milczenie. O jego sprawie śledczej niewiele więcej dziś ogółowi wiadomo ponad półgłosną rozmową salonową z *Dziadów*. Pozostał on po dziś dzień czymś w rodzaju Maski Żelaznej. Imię jego dzwoni głuchym brzękiem wiecznych kajdan. Sama postać błąka się na uboczu naszych dziejów porozbiorowych jak

Łukasiński to jeden z wielu — „on był z szarego tłumu. Nie był wodzem, był tylko sługą swego narodu”¹⁰ — powiada Askenazy. Pełne zrozumienie jego działalności i losów wymagało ukazania znaczącego tła. Tło to zostało przez uczonego przedstawione obszernie i dokładnie, losy Łukasińskiego zostały ściśle spojone z charakterystyką polityki rosyjskiej w Królestwie Kongresowym przed listopadem, umieszczone na szerokim tle sytuacji politycznej w Europie po-kongresowej, a wreszcie, co najistotniejsze dla niniejszych rozważań, działalność kierowanego przez Łukasińskiego Wolnomularstwa Narodowego została ukazana jako ogniwo w ogromnym łańcuchu związków tajnych powstających w trzech zaborach. W ten sposób w obszernym kontekście losów Łukasińskiego znaleźli się i filomaci. Krótkie fragmenty poświęcone organizacjom wileńskim przynoszą inne ujęcie niż dotychczasowe opracowania naukowe. O ich profilu ideowym w interpretacji Askenazego decyduje przede wszystkim uznanie ich za tajne organizacje polityczne. W związku z tym Askenazy nie odrzuca hipotetycznej możliwości powiązania podziemia wileńskiego z Wolnomularstwem Narodowym¹¹. Nie odrzuca także możliwości ściślejszego powiązania organizacji wileńskich i ich filii działających w innych miastach litewskich z podziemiem europejskim, szczególnie z niemieckimi organizacjami: Tugendbundem i Tugendfreudem¹². W znajdujących się pod wpływem związków wileń-

blady, mglisty, zagadkowy cień. Pewnego dnia wzięto tego człowieka od swoich, od ludzi, gdzieś go męczono, gdzieś pograżono na pół wieku i gdzieś wreszcie pochowano”.

¹⁰Sz. A s k e n a z y, *op.cit.*, s. 1.

¹¹Powiada Askenazy (*op.cit.*, s. 18–19): „W samym Wilnie niezawodnie pozostać musiała loża filiacyjna Wolnomularstwa Narodowego, a przypuszczać należy, że w takim razie zapewne wszedł do niej i Tomasz Zan, kierownik duchowy młodzieży akademickiej wileńskiej mimo młodego wieku bardzo czynny w masonerii litewskiej i dobrze znany Romerowi, do którego jako mistrza katedry prowincjonalnej wileńskiej wystosował piękny wiersz, gdzie określał wolnomularstwo, jako » lud z ludem, a ród z rodem « – tj. » Litwę z Polską – zwiążującą rzeką «. I dalej [...] Zan był jak się rzekło członkiem masonerii litewskiej zwyczajnej, później był członkiem gminy Towarzystwa Patriotycznego, o ile pośrodku należał również do Wolnomularstwa Narodowego pozostaje jak zaznaczono przypuszczeniem ściśle nie udowodnionym”.

¹²Tak o tej więzi mówi Askenazy (*op.cit.*, s. 264): „[...] Z jednej strony echa dawniejszego Tugendbundu pruskiego trafiły bezpośrednio krótszą drogą na Wszechnicę Albertyńską w Królewcu, głównym ongi środowisku tego związku, docierając stąd wprost

skich organizacjach szkolnych: w związku kiejdańskim i Braci Czarnych w Krożach dopatruje się Askenazy wyraźnych wpływów follenowskich Schwarze Brüder i Bezwarunkowych. Stanowią one dla autora biografii Łukasińskiego i jego pokolenia „dziwną niespodziankę przerzuconą tak daleko z Niemiec zachodnich na Litwę”¹³. Losy bohaterów owych, jak by powiedział z pogardą Domeyko, „sztyletowych zaprzysiężeń” przypominają niezwykle, tajemnicze i tragiczne koleje bohatera mickiewiczowskiego poematu. Założyciel Braci Czarnych w Krożach – Jan Witkiewicz postać o niezwyklej biografii „zdaje się wyzierać duchem wcielonego Wallenroda”¹⁴.

Tak więc według Askenazego studenckie i uczniowskie organizacje tajne na Litwie nie izolowały się, jak to dotychczas twierdzono, od wpływów zewnętrznych. Młodzież wileńska jednak bacznie obserwowała i oceniała współczesny sobie ruch spiskowy. Nie zawsze akceptowała wszelkie formy jego działalności, dążąc jednocześnie do wypraco-

do Uniwersytetu Wileńskiego, z drugiej znów strony tutaj, wśród warunków mniej pomyślnych niż w konstytucyjnym i jednolitym etnograficznie Królestwie Polskim, większe poniekąd i bardziej naglące były potrzeby narodowościowe natury kulturalno-politycznej, którym służyć w miarę sił poczuwała się do obowiązku poważniej myśląca młodzież uniwersytecka. Wcześniej też już w roku 1816 wynikła na Uniwersytecie Wileńskim samowolna inicjatywa akademicko-związkowa na naradach Tomasza Zana, Adama Mickiewicza i Józefa Jeżowskiego, powstała stąd z końcem 1817 r. pod hasłem »Ojczyzna, Nauka, Cnota« na głębszym tle poważnej świadomości kulturalnej polityczna tajna organizacja filomatów, rozwinięta następnie wiosną 1820 r. do formacji Promienistych, a wreszcie filaretów nawiązujących swą nazwą »przyjaciół cnoty« (Tugendfreude) do pierwotnego punktu wyjścia”.

¹³Sz. A s k e n a z y, *op.cit.*, s. 264, 265. Trzeba dodać, że Askenazy nie wyklucza także wpływu działalności i twórczości Karola Follena na młodzieńczą twórczość Mickiewicza.

Follen „pisał silne i dziwne poezje jak ową słynną u ówczesnej studenterii niemieckiej dytyrambiczną »Wielką Pieśń« o potężnym technieniu rewolucyjnym, bądź drukowane bądź w odpisach krążąca między całą młodzieżą uniwersytecką Niemiec i docierające też ukradkiem do Warszawy i bodaj do Wilna, gdzie mogły nie być bez wpływu na młodzieńcze twory Mickiewicza”. (A s k e n a z y, *op.cit.*, s. 146).

W dalszych wywodach sugeruje, że przeniknęły też na Litwę zasady follenowskich organizacji „zakonu męczenników” – „Braci Śmierci czyli Bezwarunkowych” przekonanych, iż w wypadkach, gdy zachodzi wyższa konieczność moralna, wszelkie środki są dozwolone, nie wyłączając morderstwa (*ibidem*, s. 147).

¹⁴Sz. A s k e n a z y, *op.cit.*, s. 264.

wania własnych, doskonalszych. Tak więc to nie niechęć do politycznych form związkowości, jak to sugerowali badacze spod znaku pozytywizmu, ale krytycyzm i przezorność powodowały odsuwanie się od politycznych związków młodzieży akademickiej w Warszawie. Askenazy przytacza wiele faktów świadczących o niedojrzałości warszawskiej młodzieży związkowej w przeciwieństwie do wysokiego poziomu etycznego, mądrości, trafności decyzji podejmowanych przez młodzież wileńską. Podsumowując rozważania na temat spiskowej młodzieży wileńskiej i warszawskiej powiada:

Ale na ogół nie ulega wątpliwości, że poziom młodzieży uniwersyteckiej warszawskiej stał wtedy niżej od poziomu współczesnej wileńskiej. Ta ostatnia bardziej jednolita, zrównoważona górowała niezawodnie składem, zwartością, kierownictwem. Natomiast wśród warszawskiej łatwiej wybijały się na czoło żywioły mniej pewne lub nawet zgoła ujemne¹⁵.

Obiektywne dążenie Askenazego do ukazania słabości poszczególnych ludzi i ogniw związkowych przedlistopadowego podziemia w niczym nie umniejsza ogromnej wagi i wielkości moralnej Łukasińskiego, dąży tylko Askenazy do ukazania złożoności tła jego działalności. W tymże tle filomatów i filaretów przypadła rola znacząca, rola konstruktywna, nie burząca jak wielu spiskowcom warszawskim.

¹⁵Askenazy obszernie charakteryzuje poszczególne postacie z kręgu warszawskiego podziemia. Pokazuje sporo sylwetek ludzi przypadkowych, słabych, pozbawionych wartości etycznych wymaganych przy podejmowaniu odpowiedzialnej, wymagającej ścisłej tajemnicy i poświęcenia pracy w związkach tajnych. Znalazł się wśród nich A. Zamojski – „typ krzykliwego działacza”, Szymon Krępowiecki – „zawodowy krzykacz i warchoł”, J. Maciejewski – „zgniły hulaka”, L. Węgierski – „gadatliwy lekkoduch”, B. Malinowski – „prowokator”, H. Mackrott – „donosiciel niebawem arcy mistrz szpiegostwa policyjnego”. Nie dziwi więc fakt, iż młodzież wileńska odrzuciła propozycje Ks. Ogińskiego, gdyż uważała go za „niepewnego”. Jej ocena była ze wszech miar słuszna. Ogiński okazał się później delatorem Towarzystwa Patriotycznego. Dodać należy, że książka Askenazego nie zmierza do apologetyzowania związków tajnych. Uważa on je za „kłatwę narodów ujarzmionych”. Spojrzenie historyka każe mu jednak sądzić, że w określonej sytuacji historycznej są one „czymś absolutnie koniecznym”. Nie wykluczając więc historycznie uzasadnionej przekłętej konieczności działania związków tajnych, jednocześnie pośrednio wypowiada się na temat „morale” sprzysiężonych. Oczywiście w tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera prometejska biografia Łukasińskiego, dzieje stojących wysoko pod względem etycznym filomatów i organizacji znajdujących się pod ich wpływem.

W ocenie filomatyzmu Askenazy często odwołuje się do pracy Mościckiego: *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza* wydanej w Warszawie w 1908 r., a więc w roku opublikowania *Lukasińskiego*. Praca Mościckiego, ucznia szkoły Askenazego powstała z inspiracji mistrza, który dążył do pogłębienia badań historycznych wysuwając postulat historycznej analizy dzieł naszej literatury. Pogląd na ten temat wyraził w artykule *Na marginesie Kordiana*¹⁶. Ponieważ zawiera on propozycje założeń realizowanych ściśle przez Mościckiego warto przypomnieć jego podstawowe tezy. We wstępie autor podkreśla wyjątkową funkcję polskiej literatury romantycznej w życiu społeczno-politycznym narodu polskiego. Poeci romantyczni i ich dzieła stały się, jak podkreśla autor

„czymś więcej niż podmiotowym zjawiskiem piśmienniczym, bo przedmiotowym zjawiskiem dziejowym. Tym samym zaś, w wyższym stopniu i ściślejszym sposobie niż gdzie indziej, stały się one obiektywnymi czynnikami dziejowymi. Czy będzie chodziło o Bar, czy o Hajdamaczyznę, o Ustawę Majową czy o Legiony, o wyprawę moskiewską czy o rewolucję listopadową, wszędzie obok faktycznego substratu rzeczywistych historycznych wypadków i ludzi równorzędnie sława uduchowione ujęcie i odbicie tego substratu, przetopionego w ogniu twórczego geniuszu i równorzędnie wpływa na ukształtowanie się samowiedzy społeczno-politycznej narodu”¹⁷.

Z takiej funkcji literatury romantycznej w życiu narodowym wynika wszakże wniosek jednoznaczny, „pewna ważna wskazówka metodyczno-krytyczna”¹⁸ wobec literatury romantycznej „na równi z krytyką literacką powołana jest do pracy właściwa krytyka historyczna”¹⁹. Ten sposób postępowania związany z historyczną lekturą dzieł literackich przyniosłoby według autora pełniejsze spojrzenie na dzieło, badania wstąpiłyby tedy „na nowe, mało uprawne, a nadzwyczaj żyzne pola”²⁰.

¹⁶Sz. A s k e n a z y, *Na marginesie Kordiana*, „Kwartalnik historyczny” 1903, t. XVII, s. 592.

¹⁷*Ibidem*, s. 593.

¹⁸*Ibidem*, s. 593.

¹⁹*Ibidem*, s. 593.

²⁰*Ibidem*, s. 594.

Uważając krytykę historyczną za jedynie słuszną wobec dzieła literackiego, inne stanowiska – także pozytywistyczny genetyzm – określa mianem „kazuistycznych zagadek akademickich” (s. 594). O metodach genetycznych nie bez ironii powiada: „Na jakich piosenkach Armim Brentana, balladach Bürgera czy Uhlanda albo poematach Byrona wzorowane są mickiewiczowskie początki. Z jakiej uczonej komplikacji wzięto

W celu potwierdzenia swojej tezy przeprowadza autor wnikliwą analizę realiów *Kordiana* Słowackiego zestawiając je z rzeczywistością. Analiza owa jest w istocie krytyką utworu Słowackiego rozmijającego się z rzeczywistością dziejową. Niedokładnościom w ujmowaniu historycznych faktów, błędnym interpretacjom Słowackiego zostają przeciwstawione *Dziady* Mickiewiczowskie. Najskrupulatniejsze badania historyczne potwierdzają bowiem prawdziwość faktów przez Mickiewicza ukazanych:

Od klasztoru Bazylianów, aż do modnego warszawskiego salonu, od tragicznej rozmowy więźniów aż do wesołej berangerowskiej piosenki rzuconej przez Bajkowa, wszystko cudownie prawdziwe. Nie masz tu żadnego zboczenia ani dysonansu, żadnego w istocie dodatku ani przesady. Nie daje się to w równym stopniu powiedzieć o Słowackim. Zboczenie subiektywne, pewne porywające i wspaniałe, ale zawsze zboczenia są u niego regułą. Forma góruje nad treścią, świetność nad logiką inwencji. Stąd u niego nawet w drobiazgach tak częste, nieraz rażące przeoczenie. Nie masz miejsca w najlżejszej bodaj drobnostce, podobnych przeoczeń u Mickiewicza. Mickiewicza nawet w improwizacji prowadzi jakiś nieświadomy nieomylny instynkt prawdy i konsekwencji przyrodzonej. Słowacki jak gdyby improwizował nawet pośród najświadomszej produkcji²¹.

Ten sposób potraktowania dzieła literackiego wyrasta ze stanowiska historyka apodyktycznie sądzącego, że dzieło tym doskonalsze im prawdziwiej odbija fakty. Ów swoisty mimetyzm uznany zostaje za podstawowe kryterium oceny dzieła. Wierny zdaniu Askenazego uczeń, powołujący się na zdanie mistrza, przystępuje do analizy *III części Dziadów* starając się rozwinąć sąd Askenazego na temat dzieła Mickiewicza. Mościcki dokonuje w swej książce historycznej analizy faktów przekazanych w *III części Dziadów* traktując dzieło Mickiewicza jako dokument z „dziejów martyrologii narodowej”²². *Dziady* stają się w tym ujęciu bezpośrednim przekątnikiem wiedzy historycznej o działalności i męczeństwie spiskowej młodzieży wileńskiej i warszawskiej przed powstaniem listopadowym. Na wskroś wierne tło historyczne²³ potwierdza wszak sam Mickiewicz:

archeologiczne przybory Irydiona?, z jakiego balzakowskiego romansu zapożyczony epizod końcowy Mazepy? — w takich zagadkach i tysiącu innych ćwicz się, jak wiadomo, ostatnimi zwłaszcza czasy zawodowa kazuistyka krytyczna z gorliwością i zamiłowaniem aż nadto wyłącznym” (s. 593).

²¹*Ibidem*, s. 595.

²²H. Mościcki, *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza. Tło historyczne trzeciej części „Dziadów”*, Warszawa 1908, s. 1.

²³*Ibidem*.

» Kto zna dobrze ówczesne wypadki « – pisał Mickiewicz w przedmowie – » da świadectwo autorowi, że sceny historyczne i charaktery osób działających skreślił sumiennie nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając «. Tak jest też w istocie. Cały aparat dziejowy spożytkowany w *III części Dziadów* znajduje potwierdzenie przy skrzętnej analizie historycznej. Zaznaczyć przy tym należy, iż badanie takie zgoła nie obniża wartości poetyckiej poematu, drobne licencje, małostkowe szczegóły w niczym nie umniejszają prawdy dziejowej odtworzonej przez poetę z przedziwnym realizmem²⁴.

W tym fragmencie, zawartym we wstępie, Mościcki dość jednoznacznie określa swoje stanowisko badawcze. Sceny realistyczne *Dziadów* stają się dla niego przedmiotem manipulacji historycznej. „Skrzętna analiza historyczna” zaprezentowana w pracy zmierza do konfrontacji zdarzeń autentycznych zapisanych w rozmaitych dokumentach z rzeczywistością przedstawioną w *Dziadach*. Z fikcji artystycznej autor rozprawy dedukuje fakty, zestawia je z innymi przekazami źródłowymi, uzasadniając w ten sposób jak bardzo fikcja ta karmiła się rzeczywistością, jak bardzo świadomość poety obciążona została wiedzą o świecie bezpośrednio przeżywanym. Tekst stał się w tym ujęciu niepodważalnym dokumentem, tym bardziej, że autor tekstu był bezpośrednim świadkiem i uczestnikiem wydarzeń. Uznanie *Dziadów* za źródło historyczne spowodowało więc dalsze implikacje – ich autor został potraktowany jako szczególnego rodzaju kronikarz zapisujący fakty, którymi można się bezpośrednio posłużyć w badaniu historycznym, traktując je jak pewną informację źródłową. Ta swoista konkretyzacja dzieła literackiego „historyczny sposób lektury”²⁵ spowodował przeniknięcie inspiracji i treści literatury pięknej do warsztatu historyka, a tym samym do rezultatów jego pracy. Na pytanie: jak można wykorzystać literaturę piękną w charakterze źródła historycznego – Mościcki swoją pracą odpowiada dość jednoznacznie. Rzeczywistość przedstawiona w dziele jest prostym odbiciem faktów, a tekst wskaźnikiem spraw pozaliterackich, które jednak mogą być ujęte z „głęboką siłą poetycką”²⁶. Ekspresyjne oddziaływanie tekstu literackiego podpo-

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Zob. M. G ł o w i ń s k i, *Lektura dzieła, a wiedza historyczna*, [w:] Z. S t e f a n o w s k a, J. S ł a w i ń s k i, (red), *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, Warszawa 1978, s. 95. „Otóż niewątpliwie istnieje historyczny sposób lektury, historyczny – tzn. zmierzający do odczytania z dzieła literackiego rzeczywistych stanów rzeczy, traktujący tekst jako przekazywacz wiadomości o tym, co znajduje się poza nim”.

²⁶ H. M o ś c i c k i, *op.cit.*, s. 1.

rządkowane jest więc nadrzędnemu celowi dzieła, które winno dać świadectwo prawdzie historycznej. Bezpośrednio do *Dziadów* nawiązują trzy rozdziały książki Mościckiego (V, X, XI), wykazuje w nich autor, wykorzystując wszelkie dostępne źródła autentyczność realiów zawartych w scenie I, VII i VIII. Rezultaty tej docieklivej penetracji oceniane były w recenzjach entuzjastycznie:

A więc męczeństwo Janczewskiego czy Cichowskiego, czy Rollisona, nikczemność, okrucieństwo, cynizm Nowosilcowa, to wszystko prawda niezbita i niewzruszona, bo stwierdzona dokumentami prawda, więc *III cz. Dziadów*, to nie tylko wielka natchniona poezja, ale dokument historyczny, straszny, krwawy a tak wielki, tak podniosły i podnoszący, więc teraz rozumiemy, iż najczystsza prawdę napisał w przedmowie Mickiewicz²⁷.

Praca Mościckiego zaświadczyła, iż Mickiewicz to „wielki apostoł prawdy”²⁸, bo i „fantazja Mickiewicza budowała świetliste gmachy poezji nie z mgły i nie na tkance pajęczej tylko z marmuru i na granitowym fundamencie realnej prawdy”²⁹. I mimo, że wyłącznie historyczny sposób lektury *Dziadów* wywołuje pewien niepokój historyka literatury³⁰, dokonanie naukowe Mościckiego budzi ogromny podziw i szacunek. Ścisłe tropienie realiów wywołuje także polemikę na temat pełności i adekwatności obrazu przedstawionego przez Mościckiego w konfrontacji z obrazem mickiewiczowskim.

Feliks Przyjemski analizując także z punktu widzenia „krytyki historycznej”³¹ sceną więzienną wskazuje na pewne przesunięcie proporcji. Według autora recenzji Mościcki niesłusznie, uwzględniając tytuł

²⁷J. Ch r z a n o w s k i, *Trzecia część „Dziadów” wobec prawdy dziejowej*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. 2, nr 12, 1908, s. 836.

²⁸*Ibidem*.

²⁹*Ibidem*.

³⁰A. Chrzanowski czuje jednak pewien niedosyt związany z historycznym stanowiskiem autora wobec *Dziadów*. Niedosyt ów związany jest z brakiem elementów „krytyki literackiej” w rozprawie Mościckiego, którą z kolei tak widziałby autor recenzji: „Wierny swojemu głównemu zadaniu zajęty wyłącznie krytyką historyczną nie wyzyskiwał autor bogatych wyników swojej pracy w celach literackiej. A byłoby to zadaniem wysoce ponętym i wdzięcznym porównać np. generalne w swojej piękności plastycznej i uczuciowej opowiadanie Sobolewskiego z prozaiczną relacją Lelewela i Twardowskiego o wywiezieniu Braci Czarnych z Wilna oraz przytoczoną przez autora relacją policyjną”.

³¹F. P r z y j e m s k i (rec.), H. M o ś c i c k i., *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza*. „Pamiętnik Literacki” 1908.

i cel rozpraw, poświęca zbyt wiele miejsca martyrologii uczniów szkół średnich z Kroź, Świsłoczy, Kiejdan i Poniewieża, natomiast przykładowo nic nie mówi o Frejendzie, Kołakowskim, ks. Lwowiczu. Mimo to Przyjemski podkreśla odkrywczość naukową Mościckiego, bowiem „kwestia ta jakkolwiek w znacznej mierze niezbyt ściśle wiąże się z właściwym przedmiotem doczekała się tu po raz pierwszy bardzo sumiennego i szczegółowego zbadania i wyczerpującego przedstawienia. Podkreślić to należy z uznaniem i prawdziwą wdzięcznością”³². Z opinii tej wnosić należy, iż rozprawa Mościckiego nie w całości poświęcona jest realiom *Dziadów*. W istocie tak właśnie jest. Rozdziały VI, VII, VIII zawierają wiele wiadomości o związkach młodzieży działających poza Wilnem, rozdziały I, II, III także luźno związane z realiami dramatu Mickiewiczowskiego ujmują genezę i działalność filomatów i filaretów do procesu, który jest przedmiotem rozdziałów dalszych (IV, V) ściślej związanych z rzeczywistością przedstawioną *Dziadów*. Książka Mościckiego miała więc zamierzenia szersze, niż to zaznaczono w tytule. Autor pragnął w niej objąć dramatyczną historię przedlistopadowego podziemia na Litwie, nie tylko w Wilnie, ukazać cele przyjaciół Mickiewicza i szerokość ich oddziaływania w kręgu młodzieży litewskich szkół średnich.

Co w tej historii, rzeczywiście do czasów ogłoszenia Archiwum Filomatów, najgruntowniej udokumentowanej, stanowi dominantę najistotniejszą? Na pewno zgodnie z Askenazym teza o praktycznym charakterze działalności filomatów i związków znajdujących się w orbicie ich wpływów. Mościcki wzbogaca tylko jej argumentację. Tak więc omawiając genezę stowarzyszeń w rozdziale I nie neguje i nie odrzuca możliwości wpływu tajnych związków niemieckich³³. Podkreśla natomiast ich rolę inspirującą i wspólnotę dążeń narodowych, patriotycznych i moralnych, wreszcie podobny klimat działania, o

³²*Ibidem*, s. 671.

³³Zob. Przypisy do R. I. H. M o ś c i c k i, *Wilno i Warszawa...* W przypisach Mościcki dodaje: „Oddziaływanie burschenschaftów zwłaszcza zaś Tugendbundu zdaje się nie ulegać wątpliwości”. Na poparcie tego sądu przywołuje Mościcki opinię Askenazego zawartą w monografii o Łukasińskim, M. Malinowskiego w „Księżde wspomnień” (1907), odwołuje się też do sądu Kraushara w „Miscellanea historyczne”, t. IV, 1905. Siega także do literatury niemieckiej o Tugendbundzie (do opracowań J. Voigta, A. Lehmana, Stettinera).

którym stanowiły nie tylko podobna temperatura życia politycznego, ale i podobna emocjonalność cechującą współczesną literaturę i filozofię³⁴. Do zagadnienia więzi organizacji litewskich z niemieckimi podziemiem wraca Mościcki w rozdziale VI, VII i VIII omawiając prześladowania młodzieży w szkołach średnich w Krożach, Kiejdanach, Kownie i Poniewieżu. W Krożach powstała organizacja, zwana Braćmi Czarnymi, nawiązująca ściśle do niemieckich, follenowskich Schwarze Brüder i Bezwarunkowych. Więzy między tymi organizacjami nie budzą według autora wątpliwości, autorytetem rozstrzygającym jest tutaj zdanie Askenazego wyrażone w *Łukasińskim*, a przywołane przez Mościckiego. Jednocześnie więź litewskich organizacji gimnazjalnych z filomatami i filaretami wydaje się także oczywista. Powstały one wszak, by podtrzymać „promienną myśl filarecką”³⁵, „silnym echem powtórzyły hasło poety mierząc siły na zamiary hojną złożyły daninę z siebie samych, by ulżyć losu współbraciom”³⁶.

Podobnie jak Askenazy nie odrzuca także Mościcki wpływu spiskowców z Królestwa Polskiego na młodzież litewską. Zan bez wątpienia rozpatrywał możliwości nawiązania kontaktów z towarzystwami działającymi w Królestwie Polskim (sam nawet został przyjęty do Towarzystwa Patriotycznego przez M. Romera). Dlatego spotkał się z

³⁴Na ten aspekt sprawy zwrócił Mościcki uwagę w rozprawie *Ze stosunków wileńskich 1816–1823* drukowanej po raz pierwszy w Bibliotece Warszawskiej t. 2, 1904, przedr. w książce *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*. Warszawa 1924. Powiada tam autor „[...] silny pierwiastek narodowy, etykę obyczajową, zapal do nauki, odnajdujemy zarówno w płomiennych poezjach Teodora Körnera, pismach Ernesta Arndta, jak i w młodzieńczych odach Mickiewicza. Utwory niemieckich liryków z okresu »wojny o niepodległość« znane były niewątpliwie młodzieńcom wileńskim. Zasady Fichtego o unarodowieniu wychowania przedostawały się na Litwę wraz z burszowską pieśnią Karola Sanda, przetłumaczoną poetycko przez Mickiewicza. Powstałe z dawnego Tugendbundu burszenszafty zaszczytną odegrały rolę w dziejach duchowego i politycznego odrodzenia Niemiec, przeobraziły całą niemal młodzież ówczesną, powiodły ją drogą cnoty i obowiązku pod wzniosłym hasłem »Tugend, Wissenschaft, Vaterland!« – czyste jak kryształ w samej zasadzie, choć później mocno spazzone w zastosowaniu, hasła twórców związków niemieckich: szlachetnego, a przyjaznego nam Wilhelma Snella, Hoffmanna, Arndta, Fichtego i w in., znalazły oddźwięk u filomatów i filaretów”. (H. Mościcki, *Z filareckiego świata...*, s. 6).

³⁵H. Mościcki, *Wilno i Warszawa...*, s. 87 i 88.

³⁶*Ibidem*.

wysłańcem Łukasińskiego A. Oborskim, brał udział w tajnych naradach wileńskiej gminy Towarzystwa Patriotycznego. Czerpiąc wiadomości ze źródeł wydawanych na emigracji po powstaniu listopadowym³⁷, Mościcki mówi:

Wtedy też zapewne musiała się w nim utrwalić myśl o konieczności rozwinięcia szerszej akcji politycznej na Litwie. Być może, iż to on właśnie wkrótce po tych pierwszych naradach upewnił Jana Chodźkę o możliwości zdobycia w razie potrzeby arsenału wileńskiego przez młodzież uniwersytecką³⁸.

I choć organizacja Towarzystwa Patriotycznego na Litwie była bardzo słaba

jednakże hasła spiskowców warszawskich nie pozostały bez wpływu na wrażliwą duszę Arcypromienistego. Odtąd całą energię poświęcił dla rozwinięcia szerokiej akcji wychowawczo-politycznej wśród młodzieży w tym przekonaniu, iż choć różni się ona » w zasadach i sposobach « z Warszawą, w » celu jednak ostatecznym się spotka «, wierzył, iż ta wszystkim wspólna i droga idea narodowa będzie, jak niegdyś masonska – » lud z ludem, a ród z rodem (tj. Polskę z Litwą) związującą rzeką «³⁹.

Sens wypowiedzi Mościckiego na temat więzi Wilnian z europejskim i polskim podziemiem w Królestwie Polskim daleki jest od wzgardliwego tonu na temat „sztyletowych zaprzysiężeń”⁴⁰, „demagogicznych zborów”⁴¹ niemieckich czy też „wichrzycielstwa”⁴² młodzieży warszawskiej. Włączenie związków wileńskich do łańcucha europejskich związków tajnych zobowiązywało do szacunku dla celów spiskowej Europy i Królestwa Polskiego, tym bardziej, że podkreślał Mościcki wspólnotę celów, zaznaczając jednocześnie wyższość metod filomackich.

Większa dojrzałość działania filomackiego i filareckiego była poniekąd owocem inspiracji ludzi dojrzałych, wśród których szczególna rola przypadła księciu A. Czartoryskiemu i Lelewelowi. Warto odnotować,

³⁷ Artykuł L. Chodźki w albumie wydanym przez Józefa Straszewicza, *I Polacchi della rivoluzione del 29 novembre 1830. Życiorys Zana pióra Chodźki w Biographie universelle et portative des Contemporanis, public. par Vieilh de Boisjolin* (t. IV, Paryż 1834).

³⁸ H. Mościcki, *Wilno i Warszawa...*, s. 11.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ D o m e y k o, *Filareci i filomaci, [w:] Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816 – 1824*, Warszawa 1824, s. 82.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Ibidem*, s. 95.

że po raz pierwszy w historii związków wileńskich, za sprawą Mościckiego, uczyniono księcia Czartoryskiego inicjatorem patriotycznych poczynań filomackich. „Tajemną drogą dochodziły do wiadomości akademików wileńskich poufne nauki księcia, komunikowane uniwersytetowi, a dotyczące utrzymania i podnoszenia ducha narodowego”⁴³. Świadectwem bezpośredniego wpływu Czartoryskiego na wzrost nastrojów patriotycznych wśród młodzieży wileńskiej jest według autora mowa wygłoszona przez Mickiewicza na emigracyjnej biesiadzie ku czci „dwóch Adamów”⁴⁴. Mickiewicz mówił w niej o instrukcjach sekretnych, które dawał Czartoryski rektorowi Uniwersytetu i o tajnej z nim korespondencji. „Instrukcje te tyczyły się głównie kwestii utrzymywania i podnoszenia ducha narodowego w tej części Polski i środków, jakimi by najłatwiej można było przechować w niej uczucia narodu i nadzieje na przyszłość”⁴⁵. Młodzież wileńska zgodnie więc z „instrukcjami” szukała sposobów rozkrzewiania uczuć patriotycznych i zamieniania

⁴³H. Mościcki, *Wilno i Warszawa...*, s. 6.

⁴⁴Wiedza o „polityczności” Czartoryskiego jest u Mościckiego co najmniej wątpliwa. Oparł ją Mościcki na opiniach zawartych w monografii Wł. Mickiewicza (Wł. Mickiewicz, *Wł. Mickiewicz*, t. IV, 1890, oraz na rękopiśmiennym pamiętniku T. Zana. Koronny argument, mowa Mickiewicza na uczcie w 1852 r., została spisana nazajutrz przez E. Januszkiewicza, któremu jak przyznaje – za Wł. Mickiewiczem – Mościcki „pamięć niezupełnie dopisała” (zob. H. Mościcki, *Wilno i Warszawa...*, s. 148). Wł. Mickiewicz jednak usłusznie notkę Januszkiewicza użyczył i przesłał autorowi w liście 8 marca 1907 r.

Odwołuje się także Mościcki do argumentów Askenazego zawartych w monografii o Łukaszańskim. Askenazy relacjonuje jednak nader ostrożnie sprawę, uważa, iż brak „dowodów pozytywnych” choć przytacza fragment rozmyślań księcia po wizycie cara Aleksandra I w 1816 r., świadczący o politycznej przenikliwości, przytacza wreszcie list, jaki otrzymał książę w okresie insurekcji listopadowej od „niektórych najgorętszych jej działaczy”, w którym znajdziemy słowa, iż „pod ojcowską pieczęcią, a śmiemy wyznać za wiedzą księcia Adama zawiązały się, rozwijały, wzrastały patriotyczne Stowarzyszenia” (zob. *Łukaszański*, s. 77, 78.). To jednak, co Askenazy uważa za poszlakę – Mościcki traktuje jak pewnik. Warto dodać, że L. Janowski podkreślił w tej sprawie niekompetencję Mościckiego – w recenzji zatytułowanej *Tło historyczne III części „Dziadów”*, [w:] J. Janowski, *W promieniach Wilna i Krzemienia*, Warszawa 1923. Wszystkie poszlaki podkreślające zaangażowanie polityczne Czartoryskiego uważa za wątpliwe, a wreszcie podtrzymywał związki akademickie młodzi na to nie mamy ani cienia dowodu” (s. 199).

⁴⁵H. Mościcki, *Wilno i Warszawa...*, s. 7.

ich w czyn. „Powstanie 1830 roku – powiada Mickiewicz – było owocem rzuconych nasion przez księcia – poświęceniem swoim młodzież odpowiedziała na wezwanie naczelnika swojego, w jego ślady poszła na wygnanie i dziś wspólnie z nim stoi na straży tej wielkiej idei narodowej, którą Polska od upadku swego nie przestała święcie przechowywać”⁴⁶.

Za znamienne, podkreślające inspiracje Czartoryskiego w kręgu związków wileńskich, uważa także Mościcki wyznanie T. Zana w jego pamiętniku⁴⁷, w którym zawarta jest sugestia, jakoby dążeniem aresztowanych filaretów było zasłonięcie kuratora przed możliwością odkrycia „widoków politycznych, wychodzących za zakres oświecenia, jemu wręconego”⁴⁸ – w tychże słowach Zana – według Mościckiego „zawarta jest tu implicite wskazówka o cichej aprobacie przez Czartoryskiego tajnych zamiarów związkowych”⁴⁹. W kręgu działalności księcia Czartoryskiego znalazł się adiunkt uniwersytecki K. Kontrym „bodaj, że jeden z najczynniejszych, choć z umysłu nieraz ukryty w cieniu wykonawca planów księcia Kuratora”⁵⁰. Aby dać świadectwo prawdzie o politycznej działalności Kontryma przywołuje autor w przypisach źródła różnej wartości⁵¹. Wśród nich znajduje się i opinia Szólkowicza zawarta w: *Polskaja propaganda w uczebnych zawiedienjach Siewierno-zapadnowo kraja (Sbornik statiej rozjaśniajuszczich polskoje dieło, Wilno 1885)*. Znamienne, że będący przedmiotem sporów, wpływ Lelewela na młodzież został rozszerzony poza katedrę uniwersytecką, z której przemawiał nie tylko uczony, ale jednocześnie „gorący patriota i

⁴⁶*Ibidem*.

⁴⁷Fragment przytoczony przez Mościckiego (*ibidem*, s. 8): „Biegącym wypadkom jeden Twardowski obronić się nie mógł, przecież najglówniejszy skutek osiągniony: patriotyczne plany Czartoryskiego zasłoniło się sprawami Miłośników Cnoty i przesładowania niewinnych dzieciak”.

⁴⁸*Ibidem*, s. 8.

⁴⁹*Ibidem*, s. 9.

⁵⁰*Ibidem*, s. 11.

⁵¹Za niesprawiedliwą uważa Mościcki charakterystykę Kontryma w pamiętnikach S. Morawskiego (*Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818–1824*). Dla uzupełnienia teje proponuje czytelnikowi: Pamiętniki Zana, Domeyki, Listy Lelewela, Historię powstania listopadowego Barzykowskiego i Wrotnowskiego i wreszcie artykuł Szólkowicza (H. M o ś c i c k i, *Wilno i Warszawa...*, s. 150).

obywatel”⁵². Mościcki nie opiera na konkretach następującego stwierdzenia: „Wpływ Lelewela sięgał daleko poza mury uniwersyteckie. W poufnych rozmowach ze studentami odsłaniał on swoje zapatrywania na położenie kraju, na środki, mogące naród podnieść z upadku, sympatyzując zaś z organizacjami akademickimi, podtrzymywał w nich ducha patriotyzmu”⁵³. W przypisach jednak odnotowuje źródła sugerujące niewątpliwie, bezpośrednie oddziaływanie Lelewela na poglądy i działalność młodzieży wileńskiej. Odwołuje się do historii powstania listopadowego opisanej w dziele Mochnackiego i Barzykowskiego, do monografii Wł. Mickiewicza i dzieła Askenazego o Łukasieńskim. Wszystkie te czynniki, a więc oddziaływanie atmosfery podziemia niemieckiego, wpływ dążeń młodzieży w Królestwie Polskim, a wreszcie inspiracja mądrych Polaków, wpłynęły na stopniową zmianę założeń filomatów⁵⁴, którzy początkowo stawiali sobie jedynie za cel poprawę obyczajów, pracę literacką i naukową. Stali się oni stopniowo dojrzałym związkiem politycznym. Dojrzałość ta przejawiała się w przemyślanej strukturze organizacyjnej⁵⁵, w ostrożności przy realizowaniu planów rozszerzania wpływów na całą młodzież litewską⁵⁶, w mądrości prawideł sekretnych ujmujących prace stowarzyszeń w ramy ściśle konspiracyjne. Podkreśla także Mościcki polityczny charakter twórczości filo-

⁵²H. Mościcki, *Wilno i Warszawa...*, s. 12.

⁵³*Ibidem*.

⁵⁴Trzeba podkreślić, że Mościcki dostrzega ewolucję towarzystwa od literacko-naukowego do politycznego, za datę przełomową uznaje 1820 r. Nie obserwuje tylko ściśle jej etapów. Po raz pierwszy w sposób pełny przedstawiła je Jabłońska E r d m a n o w a. *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX w.*, Wilno 1931.

⁵⁵Mościcki pokazuje wzajemne relacje między filomatami a filaretami. Filomaci określani zostają jako „naczelny rząd związków młodzieży”. Inne związki to związki zależne.

⁵⁶Według Mościckiego z inicjatywy filomatów powstaje: Towarzystwo Sześciu przekształcone następnie na Towarzystwo Myślącej Młodzieży, legalne Towarzystwo Przyjaciół Pożytecznej Zabawy przekształcone w tajne Towarzystwo Filaretów. Filomaci dążyli także do wytworzenia sieci organizacji uczniowskich w prowincjonalnych szkołach litewskich; w ten sposób powstaje Stowarzyszenie „Przyjaciół Wojskowych” w Białymstoku i Związek Zgodnych Braci w Świsłoczy. Pokazując różne tereny ekspansji filomackiej wiele nowych nie znanych dotąd szczegółów podaje Mościcki o Towarzystwie Sześciu (zob. Przypisy, s. 148).

mackiej⁵⁷, a wreszcie strategiczny charakter i cel „opisu jeograficznego” opracowanego w 1821 r. a pozostającego w wielkiej analogii do kwestionariusza statystycznego ułożonego przez twórcę organizacji tajnych w dobie założenia Królestwa – Andrzeja Horodyskiego.

Rekapitułując: Mościcki wyraźnie stawia tezę, iż podstawowym celem towarzystw było przygotowanie czynu zbrojnego zmierzającego do odzyskania niepodległości. Wszelkie formy działalności miały być temuż podstawowemu celowi podporządkowane. Świadczą o tym i zeznania Jana Jankowskiego⁵⁸ (delator jednak miał według Mościckiego rację) i fragmenty mów⁵⁹ i korespondencji⁶⁰. Cel polityczny miały także związki powstałe pod wpływem filomatów: założone przez M. Rukiewicza w Białymstoku stowarzyszenie „Przyjaciół Wojsko-

⁵⁷Powiada Mościcki (*Wilno i Warszawa...*, s. 13): „W utworach literacko-naukowych filaretów, zarówno Zana, Mickiewicza, jak i Czczota, Jankowskiego i innych, niejednokrotnie była mowa o niepodległości jako ostatecznym celu dążeń”.

⁵⁸Autor przytacza słowa Jankowskiego wypowiedziane przed komisją śledczą, traktując je w przeciwieństwie do sądów badaczy pozytywistycznych jako dowód polityczności filomatów (*ibidem*, s. 14) – „W zeznaniach Jana Jankowskiego, wprawdzie niecnym, wykrywających bowiem towarzystwa młodzieży, jednak wielce wiarogodnych, wręcz zaznaczono, że dążeniem zgraomadzenia było: » Tak się sposobić, iżby można było kiedykolwiek, przy błysnięciu pomyślnej chwili, o odzyskaniu ojczyzny pomyśleć «”.

⁵⁹Mościcki przytacza mowę filarety Stanisława Makowieckiego na podstawie akt komisji śledczej 1823 – 1824, wypowiedzianą przy przyjęciu nowych członków w kwietniu 1821 r. (*ibidem*, s. 15). Wyodrębnia w niej następujący fragment „Polityczne interesa i rząd, pod którym zostajemy, widocznie przekonywują, iż ścisła przyjaźń i gromadzenie się młodzieży w jedno grono jest konieczne potrzebne, ażeby w przypadku, podając ręce braterskie łącząc dłoń z dłonią, będziemy mogli (tak!) (podkr. H. M o ś c i c k i e g o) podźwignąć naszą Ojczyznę i wskrziesić nasz dawny byt. Mówię to przez podobieństwo, gdyż z małej iskiarki wielki bywa pożar, tak też i nasz związek zda się być teraz mało użytecznym, lecz z czasem da Bóg, iż będziemy mogli być przez to użytecznymi dla kraju”.

⁶⁰Autor zwraca uwagę na fragmenty korespondencji więziennej, które czerpie ze źródeł udostępnionych przez Wł. Mickiewicza (Wł. M i c k i e w i c z, *T. Zan w więzieniu*, „Przewodnik naukowy i literacki” 1898). Przytacza fragment następujący zawierający ostrzeżenie dla przebywającego jeszcze na wolności: „Napisz, iż były wyrazy patriotyczne w przemówieniach czytane kiedy się będą pytać, jakie były te wyrazy, powiedz, iż mówiono, że Polska była naszą ojczyzną, kochać ją zawsze powinniśmy. O oswobodzeniu mów, że nie czytano”. Do tejsze korespondencji Mościcki dodaje następujący komentarz: „a ostatnie wyrazy jasno i wyraźnie stwierdzają obawę przewodników związku, ażeby czynności Towarzystwa źle przez władze widziane, nie zostały podczas badań ujawnione” (*ibidem*, s. 15).

wych" oraz Towarzystwo „Zorzan” w Świsłoczy. Na pytanie: czy słusznie dopatrywała się komisja śledcza tajemnych sprężyn ruchu wileńskiego” – Mościcki odpowiada, iż czyniono to z pewną dozą „trafnej domyślności”. „Nie było pewności, brakło dowodów, było zaledwie podejrzenie, bądź co bądź prawdziwe”⁶¹, bowiem „Taka praca nie mogła być obliczona na krótką metę, sięgała z młodzieńczym rozmachem hen, w przyszłość, z » jutrzemką swobody « na horyzoncie i » zbawienia słońcem «. Taki miał być rezultat mozołów i trudów Zana i towarzyszy”⁶².

Rozważania autora na temat genezy i celów działalności stowarzyszeń wileńskich zawarte w I rozdziale poparte są obszerną dokumentacją zawartą w przypisach. Autor odwołuje się do znanej literatury przedmiotu, nie tylko polskiej, lecz także rosyjskiej, a w przypadku odwołań do działalności Tugendbundu i Burschenschaftów także do niemieckiej. Sięga do nie opublikowanych do tej pory źródeł: do pamiętników rękopiśmiennych Zana, Czarnockiego, wspomnień S. Morawskiego, listów ks. A. Czartoryskiego, akt kancelarii gubernatora i policji wileńskiej, urzędowej korespondencji ks. Konstantego z Nowosilcowem. Cytuje w całości nie opublikowany do tej pory „opis jeograficzny”, który „daje miarę zapatrywań filomatów na cały szereg doniosłych kwestii społeczno-politycznych”⁶³. Mościcki podkreśla, iż przed napisaniem książki zapoznał się z Archiwum Filomatów⁶⁴ znajdującym się w Wilnie w posiadaniu rodziny Onufrego Pietraszkiewicza. Odwołanie do bogatych źródeł skrzętnie gromadzonych i zbieranych ma wywoływać przekonanie o niepodważalności sądów autora. Podobnie postępuje Mościcki i w następnych rozdziałach dotyczących przyczyn i przebiegu procesu filomatów i związków, które powstały pod ich wpływem. Tropi uparcie realia *Dziadów*, pozbawiając je jakichkolwiek możliwości poetyckiej mistyfikacji⁶⁵, przedstawia

⁶¹*Ibidem*, s. 18.

⁶²*Ibidem*, s. 19.

⁶³*Ibidem*, s. 151.

⁶⁴Mościcki charakteryzuje zawartość archiwum i dodaje „Rzeczono archiwum mieliśmy sposobność zbadać w grudniu 1905 r.” (*ibidem*, s. 165).

⁶⁵Mościcki wybacza Mickiewiczowi drobne „nieściśłości”. Zdarzają się one bowiem przeważnie w tych fragmentach, w których Mickiewicz opierał się na „nieściślej pod względem historycznym broszurze Lelewela pt. *Nowosilcow w Wilnie* (*ibidem*, s. 120).

obszernie, często niezwykle, dzieje poszczególnych postaci nie związanych z dramatem bezpośrednio, ale uwikłanych w historię „sprzysiężeń” litewskich i przez to stanowiących tło, na którym Mickiewicz oparł opowiadanie Sobolewskiego i więzienne dzieje Rollisona⁶⁶. Wybór faktów i postaci, które konfrontuje Mościcki z realną rzeczywistością jest jednak dość znamieny. Autor wybiera z dziejów procesu te, które podkreślają polityczny, ale i martyrologiczny i moralny sens sprawy uczniów litewskich. Dlatego sięga do tych dokumentów, które akcentują bezwzględność i okrucieństwo Nowosilcowa, komisji śledczej, niebywale trudne warunki więziennego bytowania aresztowanych i ich niezawinione cierpienia⁶⁷. Szczegółowo i dokładnie opisuje niewspółmierne do winy prześladowania młodzieży i okrutne kary wymierzane młodzieży szkół średnich w Krożach, Kiejdanach, Kownie i Poniewieżu, podaje wiele faktów związanych z dramatami ich rodzin⁶⁸. Analizując realia VIII sceny, raz jeszcze wraca do wspólnoty celów, ale i cierpień⁶⁹ spiskowców wileńskich i warszawskich, po to, by zinterpretować jednoznacznie sens mickiewiczowskiej sceny

Tę zatem łączność obu dzielnic Litwy z Koroną w przedsięwzięciach ogólnonarodowych chciał Mickiewicz, zdaniem naszym, zaznaczyć, wprowadzając do swego dramatu filareckiego scenę warszawską. »My powinniśmy z sobą łączyć się i znosić inaczej rozdzieleni wszyscy zginiem marnie« powiada przyszły belwederczyk Zenon Niemojewski do Adolfa Januszkiewicza, przedstawiciela młodej Litwy w salonie warszawskim⁷⁰.

⁶⁶W tekście i przypisach (rozdziały VI, VII, VIII, IX) obszerne wiadomości o losach członków towarzystw w Świsłoczy, Krożach, Kiejdanach, Poniewieżu – o J. Witkiewiczu, E. Zielenowiczu, A. Pieślaku, W. Iwaszkiewiczu, M. Suchockim, braciach Reczyńskich, J. Więckiewicz i innych.

⁶⁷Odwołuje się do pamiętników O. Śliźnia, H. Czarnockiego – *Obrazków litewskich Sobarriego* (Kirkora), monografii Wł. Mickiewicza, wspomnień Domeyki, Odyńca, M. Góreckiej, M. Malinowskiego.

⁶⁸Autor podaje wiele szczegółów nawiązujących do tragedii rodzin uwięzionych i skazanych. Matka Rollisona w rzeczywistości Mollesona „bolesna Niobe w *Dziadach*” nie była odosobniona. Autor przywołuje pamiętniki S. Morawskiego; aby przypomnieć dramat zrozpaczonych rodziców przytacza list ojca Cypriana Janczewskiego do Nowosilcowa i bezlitosną odpowiedź senatora (*ibidem*, s. 96, 97).

⁶⁹Wierny realiom Mościcki i tu nie skąpi bogatych szczegółów szczególnie o działalności i cierpieniach Machnickiego (Cichowskiego), przypomina postacie młodych, romantyków w literaturze, spiskowców w praktyce A. Januszkiewicza, Z. Niemojewskiego, L. Nabelaka, P. Wysockiego.

⁷⁰H. M o ś c i c k i, *Wilno i Warszawa...*, s. 121.

„Ściśle historyczna analiza” Mościckiego mająca uwydatnić niezwykłą wprost dokładność Mickiewicza, który w rzeczy samej „sceny historyczne i charaktery osób działających skreślił sumiennie, nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając”⁷¹. Zmierza także do kontrastowego podkreślenia nicości moralnej katów i wielkości „narodowej sprawy męczenników”. Dlatego tak wiele miejsca poświęca Mościcki plastycznemu ukazaniu sylwetek prześladowców. Idąc śladem Askenazego, charakteryzuje dokładnie Nowosilcowa przedstawiając go jako uosobienie wszelkiej nikczemności i moralnej ohydy, prezentuje szczegółowo i innych prześladowców litewskiej młodzieży: Bajkowa, Botwinkę, M. Rymskiego-Korsakowa, W. Ławrynowicza, a wreszcie przechodząc do realiów sceny VIII — W. Pelikana i A. Becù. Sposób przedstawienia sylwetki Nowosilcowa, a także w szczególności Bajkowa, zmusza do uogólnień dotyczących oceny systemu carskiego. Stają się oni „reprezentantami nienawiści moskiewskiej”⁷², „wcieleniem policyjno-biurokratycznego systemu rusyfikacyjnego”⁷³, symbolem „cynicznego wyuzdania i moralnej gangreny wśród ówczesnej biurokracji rosyjskiej w ogóle”⁷⁴.

Złudnej sile opartej na despotyzmie i okrucieństwie przeciwstawiono w monografii krystaliczną czystość i wielkość Arcypromienistego, (którą jednak potwierdza sam Mickiewicz nie tylko w *Dziadach*, ale i pisanych później listach⁷⁵) wielkość ofiary, dramatyczność losów filomatów, filaretów i członków stowarzyszeń gimnazjalnych.

Sposób prezentacji młodzieży litewskiej, analiza realiów *Dziadów* zmierza, podobnie jak w przypadku charakterystyki Nowosilcowa i jego świty, do uogólnień. Autor kończy monografię następującymi słowami:

Trzecia część *Dziadów* jest dla nas dzisiaj i po wszystkie będzie czasy wierną, a niezapomnianą księgą narodowej martyrologii, bolesną skargą, z kochającego i cierpiącego, wydartą serca, wreszcie wielką natchnioną pieśnią, streszczającą w sobie wszystkie lzy, bóle i pragnienia — „narodowej sprawy męczenników”⁷⁶.

⁷¹*Ibidem*, s. 133, 144.

⁷²*Ibidem*, s. 34.

⁷³*Ibidem*, s. 39.

⁷⁴*Ibidem*, s. 140.

⁷⁵Listy Zana przytoczone przez Mościckiego według artykułu Wł. Mickiewicza („Przewodnik naukowy i literacki”, Lwów 1898).

⁷⁶H. M o ś c i c k i, *Wilno i Warszawa...*, s. 148.

Tak więc w tym jej doniosłość, moc i niespożytość. Młodzież wileńska, która miała dojrzały, polityczny program działania nie zrealizowała go, bowiem przypadła jej w narodowej sprawie rola „męczenników”, ale w walce z despotyzmem waga owego męczeństwa jest równa wolnościowemu czynowi. Młodzież wileńska torowała drogę wolności męczeństwem i ofiarą. Następstwem martyrologii była już walka wręcz. Powiada Mościcki:

I nie dziw również, iż o tym czasie dziecięcych kaźni, moralnych udręczeń, tortur i knutowań, w niektórych bardziej zapalnych głowach gorzeć poczęło rozpaczliwe hasło odwetu⁷⁷.

Autor pracy o *Dziadach* Mickiewicza niejednokrotnie podkreśla ścisłość swoich badań, prezentuje w bogatych przypisach ogromny obszar penetracji źródłowej – słowem pragnie zaprezentować się czytelnikowi jako historyk naukowiec, zmierzający do ustalenia obiektywnej prawdy. Należy on jednak do tego kręgu historyków, którzy w badaniach naukowych nie odrzucali intuicjonizmu i emocjonalizmu. Przekonanie wyrażone przez S. Zakrzewskiego, że „stosunek człowieka do przeszłości powinien być w pierwszym rzędzie oparty na pierwiastku uczuciowym i na związku moralnym”⁷⁸ skłaniał do mitologizacji historii, do dawania pierwszeństwa pewnym tezom i faktom niezależnie od ich przekonywującej argumentacji czy dokumentacji. Mościcki wybiera te fakty i opiera się na tych źródłach⁷⁹, które potwierdzają polityczny i rewolucjonizujący współczesną świadomość charakter związków wileńskich, jednocześnie pozwalając umieścić je w panteonie wielkości. Neoromantyczny heroizm obecny w literaturze, krytyce, w historiografii i historiozofii tych czasów ujawnił się i w sposobie

⁷⁷*Ibidem*, s. 143.

⁷⁸Por. S. Z a k r z e w s k i, *Zagadnienia historyczne*. Lwów – Warszawa 1908. (art. *Intuicja historyczna*).

⁷⁹Mościcki przywołuje źródła kwestionowane i krytykowane przez badaczy pozytywistycznych. Na przykład potwierdzenia działalności politycznej filomatów poszukuje w raporcie Nowosilcowa i uwagach Wierzbowskiego komentujących go, w pracach Szolkowicza, w zeznaniu Jankowskiego. W celu potwierdzenia swoich tez przywołuje też opinie Mochackiego. Wł. Mickiewicza, mistrza Askenazego. Wyjęty z kontekstu cytaty z *Pamiętników Domeyki* także funkcjonuje w tym kontekście (zob. Przypisy, s. 150, 151).

widzenia Mościckiego. Mościcki, historyk, wystąpił w swej książce niejako w dwóch rolach: w roli, używając terminologii J. Chałasińskiego⁸⁰ „historyka naukowca” i „historyka kapłana”. Historyk naukowiec racjonalnie ustala fakty na podstawie znanych źródeł i poszukuje nowych, historyk kapłan emocjonalnie interpretuje je zgodnie z własnym widzeniem uzasadnionym potrzebą szukania w przeszłości nauki dla współczesności, moralnego uzasadnienia i uświęcenia dla też głoszonych w kręgu bliskiej mu szkoły Askenazego wskrzeszającego ideały niepodległościowe przodków, aby obudzić je wśród współczesnych. W ten sposób pokolenie „niepodległościowców” tworzyło swoją ideologię i mitologię. Słynna maksyma „historia magistra vitae” znalazła swoje potwierdzenie w sytuacji historycznej wymagającej mitów integrujących. Trzeba dodać, że między historykiem kapłanem a historykiem naukowcem nie ma konfliktu, ze sprzeczności wynikających często między jednym a drugim stanowiskiem stara się autor wyjść bezkolizyjnie. Dlatego w sposób konsekwentny podtrzymuje tezę o niepodległościowym charakterze związków wileńskich w swoich następnym pracach⁸¹. Charakterystyczną w tym względzie jest recenzja książki S. Pietraszkiewiczówny *Dzieje filomatów w zarysie* wydanej po 1912 r.⁸², a opartej na Archiwum Filomackim. Reprezentuje ona skrajnie różny od Mościckiego punkt widzenia, choć opiera się na dokumentach archiwalnych, z których on sam także czerpał. Z analizy licznych dokumentów wyłania się wszak według autorki obraz pokolenia żyjącego ideałami oświecenia, starającego się realizować jego wielki program moralny, ekonomiczny i oświatowy. Proces i śledztwo unieśmiertelnione w *Dziadach* „żywo stawia przez oczy całą grozę kary stosowanej za pracę cywilizacyjną nad oświatą i dobrobytem kraju”⁸³.

⁸⁰J. Chałasiński, *Tworzenie legendy i naukowe zadanie historii*. „Myśl Współczesna”, listopad – grudzień 1946.

⁸¹Przede wszystkim w rozprawie *Ze stosunków wileńskich 1816–1823* przedrukowanej w książce *Z filareckiego świata*. Warszawa 1924. Wprawdzie rozprawa ta była drukowana po raz pierwszy w 1904 r. (Biblioteka Warszawska, t.II), ale autor uznał uwagi wówczas w niej zawarte za aktualne w 1924 r. Swoje przekonanie o politycznym charakterze związków wileńskich podtrzymywał w szkicach historycznych zatytułowanych *Pod znakiem orla i pogoni*, Warszawa 1928.

⁸²H. Mościcki (rec.), S. Pietraszkiewiczówna, *Dzieje filomatów w zarysie*, Kraków 1912, Biblioteka Warszawska, t. 3, 1912.

⁸³S. Pietraszkiewiczówna, *op.cit.*, s. 153.

Oczywiście taki sposób traktowania filomatyzmu musiał spotkać się z ostrą odprawą Mościckiego. Według niego autorka niesłusznie sprzęgnęła „działalność ideową filomatów z tzw. pozytywizmem warszawskim lat 1870–80, świtanie romantyzmu z pracą organiczną doby powojennej”⁸⁴. Zarzuca także Mościcki Pietraszkiewiczównie brak kontekstu, tła dziejowego z którym nierozzerwalnie wiążą się powody powstania i działalność związków wileńskich. Owa nieumiejętność poszukiwania korzeni i uwarunkowań spowodowała właśnie jednostronność intencyjną autorki w ocenie źródeł archiwalnych i niewłaściwe ich wykorzystanie. Tak więc pierwsza książka oparta w zupełności na dokumentach z Archiwum Filomatów została przez Mościckiego oceniona negatywnie. W kontekście jego poglądów takie stanowisko wobec dokonań Pietraszkiewiczówny nie dziwi i wydaje się zrozumiałe. W recenzji zostały wszak przywołane dwa stanowiska naukowe i ideowe – spojrzenie pozytywistycznego zbieracza faktów z syntetykiem i mitotwórcą spod znaku Askenazego, człowieka przekonanego o potędze pracy organiczej i pracy u podstaw z rzecznikiem idei niepodległościowej. Jedno i drugie stanowisko funkcjonowało w dalszej recepcji filomatyzmu, ale uczeń Askenazego nie zrezygnował ze swych poglądów, a po latach (w. 1958 r.) wzbogacił jego argumentację inny, równie wybitny uczeń profesora Marian Kukiel w rozprawie *Mickiewicz w podziemiu (1816–1824)*⁸⁵.

⁸⁴H. Mościcki (rec.), S. Pietraszkiewiczówna, *op.cit.*, s. 176.

⁸⁵M. Kukiel, *Mickiewicz w podziemiu (1816–1824)*, [w:] *Księga zbiorowa: Adam Mickiewicz 1855–1955*, Polskie Towarzystwo Naukowe, Londyn 1958.